

# ECHO OBCOJĘZYCZNE

## (NP) NIEMIECKO-POLSKIE (NP)

## DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — ZWEI-SPRACHEN-ZEITSCHRIFT FÜR ALLE

Nr. 5 (29)-NP ■ ROK III ■ MAJ — 1937 — MAI ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne“ wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: niemiecko-polskim i francusko-polskim. Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).

Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.

Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne“, Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.  
(Alleinvertrieb für Deutschland: Buchhandlung A. Collignon, Berlin NW 7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2).



„Hein ist an Kaffee zugrunde gegangen.“

„Spinn man kein Garn!“

„Doch, ihm ist ein Zentnersack voll auf den Kopf  
gefallen!“

„Henio zginął od kawy.“

„Nie bujaj-no!“

„Ależ tak, pełny worek centnarowy spadł mu na  
głowę!“

(„Berliner Illustrierte Zeitung“).

(Das Garn, przędza, nić; spinnen, prząść. „Garn spinnen“ w mowie marynarskiej: opowiadać długie niestworzone historie.)

## STÄDTE OHNE STEUERN.

Das Steuerzahlen ist wohl nirgends beliebt, auch nicht im Fernen Osten, wo jetzt zwei ganz unbekannte Städte entdeckt wurden, deren Bewohner sich den Zahlungsverpflichtungen Jahre hindurch zu entziehen vermochten.

Als der britische Gouverneur des Malaienschutstaates Johore in Hinterindien in einem Flugzeug über die undurchdringlichen Dschungelwälder flog, öffnete sich plötzlich mitten in der Wildnis eine grosse Lichtung. Zwischen Reisfeldern und Gummipflanzungen erhob sich eine Stadt, von deren Existenz bisher niemand eine Ahnung hatte.

Nach seiner Rückkehr vom diesem Flug wurde zur Erforschung der Ansiedlung sofort eine Expedition ausgesandt, die die Aufklärung des Rätsels der unbekannt Stadt brachte. Etwa sechstausend Eingeborene hatten, um den hohen Steuern des Landes zu entfliehen, ihre ursprünglichen Wohnsitze aufgegeben und sich, in der Hoffnung, von den Behörden unentdeckt zu bleiben, im dichtesten Urwald angesiedelt. Ihre Arbeit war so erfolgreich gewesen, dass nach und nach aus der ursprünglichen Siedlung eine richtige kleine Stadt entstanden war.

Die Kommission, die mit der Eintreibung der Steuern für das neubesiedelte Land betraut wurde, musste unverrichteter Dinge abziehen. Die Eingeborenen erklärten, dass sie ihre neuen Wohnsitze verlassen und sich in noch unzugänglichere Gebiete zurückziehen würden, falls die Steuern nicht bedeutend herabgesetzt würden.

Unter diesen Umständen blieb den Behörden, die das Risiko, eine so grosse Zahl von Steuerzahlern für immer zu verlieren, nicht tragen wollten, nichts anderes übrig, als die Steuersätze für dieses Gebiet in dem von den Eingeborenen gewünschten Ausmass zu reduzieren.

Auch in Australien ist in der letzten Zeit eine Stadt entdeckt worden, die auf der Landkarte nicht verzeichnet war. Die Stadt befindet sich etwa 400 Meilen von Sydney entfernt und ihre Bewohner waren bis zur Entdeckung in der glücklichen Lage, keinerlei staatliche Abgaben leisten zu müssen.

Die Stadt besass ein modern eingerichtetes Spital, eine Wasserleitung, eine Schule und sogar ein Elektrizitätswerk. Aber mit der Herrlichkeit dieser steuerfreien Stadt ist es nun, sehr zum Leidwesen ihrer Bürger, zu Ende. Aus Sydney werden nun Steuerinspektoren entsendet, die die rückständigen Steuern eintreiben werden.

## BESCHWERDE.

„Sie tun mir leid, Herr Ober, dass Sie in einem so schlechten Restaurant Kellner sein müssen!“

„Ja, aber ich esse nicht hier!“

## MIASTA BEZ PODATKÓW.

Płacenie podatków zapewne nigdzie nie jest lubiane, także nie na Dalekim Wschodzie, gdzie odkryto teraz dwa całkiem nieznanie miasta, których mieszkańcy potrafili (Inf. **vermögen**) uchylać się od obowiązków płatniczych przez wiele lat.

Gdy brytyjski gubernator malajskiego państwa kolonialnego Dżohor w Indiach Zagangesowych (Indochinach) leciał samolotem przez nieprzeniknione lasy dżungli, otworzyła się nagle pośród puszczy wielka polana. Wśród pól ryżowych i plantacji kawkukowych wznosiło się (Inf. **sich erheben**) miasto, o którego istnieniu nikt nie miał dotąd pojęcia.

Po jego powrocie z tego lotu wysłano natychmiast dla zbadania owego osiedla ekspedycję, która przyniosła wyjaśnienie zagadki tego nieznanego miasta. By uciec przed wysokimi podatkami krajowymi około sześciu tysięcy tubylców porzuciło swoje pierwotne siedziby i osiedliło się w samej gęstwinie pierwotnego lasu, w nadziei, że pozostaną niewykryci przez władze. Ich praca była tak skuteczna, że stopniowo z początkowej osady powstało prawdziwe miasteczko.

Komisja, której powierzono ściąganie podatków z nowoskolonizowanej krainy, musiała wrócić z niczym (nic nie wskórawszy). Krajowcy oświadczyli, że porzucą swoje nowe siedziby i usuną się ku jeszcze bardziej niedostępnym obszarom, o ile podatki nie będą znacznie obniżone.

Wobec takich okoliczności władzom, które nie chciały ponosić ryzyka utracenia na zawsze tak dużej liczby podatników, nie pozostało nic innego, jak zredukować stawki podatkowe dla tego obszaru w rozmiarach, żądanych przez krajowców.

Również w Australii odkryto w ostatnich czasach miasto, które nie było oznaczone na mapie. Miasto to znajduje się w odległości około czterystu mil od Sydney i jego mieszkańcy byli do odkrycia w tym szczęśliwym położeniu, że nie musieli uiszczać danin państwowych.

Miasto posiadało nowoczesnie urządzone szpital, wodociągi, szkołę i nawet elektrownię. Ale teraz świetność tego wolnego od podatków miasta skończyła się, ku wielkiemu ubolewaniu jego obywateli. Z Sydney wysyła się obecnie inspektorów podatkowych, którzy będą ściągali zaległe podatki.

## ZAŻALENIE.

„Żał mi pana, panie starszy, że musi pan być kelnerem w takiej kiepskiej restauracji!“

„Tak, ale ja tu nie jadam!“

## DAS FLIEGENDE KLASSENZIMMER.

In Holland ist die erste fliegende Schule der Welt geschaffen worden. Kleine holländische Abschützen lernen regelmässig wöchentlich einmal die Geographie ihres Vaterlandes aus der Luft kennen. Zu diesem Zweck hat die königliche Luftgesellschaft eine Anzahl von Spezialflugzeugen für den Unterricht zur Verfügung gestellt.

Bei uns marschieren im Frühling die kleinen Schüler, geleitet von ihrem Lehrer, ins Freie, um Naturkunde direkt zu lernen. In Holland geht man eben weiter, und die kleinen Holländer lernen durch eine Luftfahrt die geographische Lage und Gestaltung ihrer Heimat kennen.

Da stehen auf dem Amsterdamer Flugplatz etwa fünfundzwanzig kleine Mädchen. Sie steigen in das „fliegende Klassenzimmer“ ein. Es erscheint ihnen etwas ganz Selbstverständliches. Und dann sitzen sie alle auf ihren Plätzen, drücken erwartungsvoll ihre Stupsnasen an die Scheibe des Kabinenfensters, und die Schulstunde in den Lüften beginnt.

Der Lehrer, in diesem Falle ein Beamter der königlichen Luftfahrtgesellschaft, zeigt auf der Landkarte den Weg, den die Maschine nehmen wird. Die fliegende Schule schwebt in geringer Höhe über die Landschaft, und mit glänzenden Augen folgen die kleinen Mädchen den Erklärungen des Lehrers.

## EIN TEURES ANDENKEN.

Die Prinzessin E. stattete dem Komponisten Gounod in seiner Villa in St. Cloud einen Besuch ab und ging durch das Vorzimmer, wo sie auf einem Teller, der auf dem Kamin stand, einige Kirschkerne liegen sah. Sie nahm einen derselben und verbarg ihn sorgsam in ihrem Handschuh.

Nach einiger Zeit erwiderte Gounod den Besuch, während dessen ihm die Prinzessin lächelnd und errötend eine Brosche zeigte, die einen mit Brillanten besetzten Kirschkern enthielt, und ihm die Herkunft des Steines berichtete.

„Das muss ich meiner alten Köchin erzählen.“ erwiderte Gounod lächelnd, „denn das wird sie hoch erfreuen. Die Brave liebt nämlich die Kirschen sehr — ich selbst esse niemals welche.“

Die Prinzessin hat die Kirschkernbrosche nie wieder getragen.

## ER WILL IHN NICHT ENTTÄUSCHEN.

Ein Herr, der von einem Räuber überfallen wird, sagt: „Es tut mir sehr leid; ich bin arm und hab kein Geld bei mir! Aber ich werde allen wohlhabenden Freunden und Verwandten diesen einsamen Waldweg zum Spaziergehen empfehlen.“

## LATAJĄCA KLASA.

W Holandii powołano do życia pierwszą na świecie latającą szkołę. Mali holenderscy początkujący uczniowie (der Schütze, strzelec) uczą się regularnie raz na tydzień poznawać geografię swojej ojczyzny z powietrza. W tym celu królewskie towarzystwo lotnicze (powietrzne) postawiło do dyspozycji pewną liczbę specjalnych samolotów do nauki.

U nas wiosną mali uczniacy, pod kierownictwem swego nauczyciela, maszerują na świeże powietrze, ażeby się uczyć przyrodoznawstwa bezpośrednio. W Holandii idzie się właśnie dalej, i mali Holendrzy uczą się przy pomocy przejażdżki powietrznej poznawać położenie geograf. i ukształtowanie swojej ojczyzny.

Oto na lotnisku amsterdamskim stoi około dwudziestu pięciu małych dziewczynek. Wsiadają do „latającej klasy”. Wydaje to się im czymś zupełnie naturalnym (rozumiałym samo przez się). I potem siedzą wszystkie na swoich miejscach, przyciskają niecierpliwie swoje zadarte noski do szyby okna kabiny i lekcja w powietrzu rozpoczyna się.

Nauczyciel, w tym wypadku urzędnik królewskiego towarzystwa żeglugi powietrznej, pokazuje na mapie drogę, jaką obierze maszyna. Latająca szkoła unosi się na nieznacznej wysokości nad okolicą, i z błyszczącym wzrokiem małe dziewczynki słuchają objaśnień nauczyciela.

## DROGA PAMIĄTKA.

Księżniczka E. złożyła wizytę kompozytorowi Gounod (1818 — 1893) w jego willi w Saint-Cloud (wym: sę-klu) i przeszła przez przedpokój, gdzie zobaczyła na talerzu, który stał na kominku, leżące kilka pestek od czereśni. Wzięła jedną z nich i ukryła ją starannie w swojej rękawicze.

Po pewnym czasie Gounod oddał wizytę, podczas której księżniczka, uśmiechając się i rumieniąc się, pokazała broszkę, która zawierała wysadzaną brylantami pestkę od czereśni, i opowiedziała mu pochodzenie tego kamienia.

„Muszę to opowiedzieć swojej starej kucharce,” odrzekł z uśmiechem Gounod, „bo to ją ogromnie uraduje. Dzielna kobieta bowiem lubi bardzo czereśnie — ja sam nigdy nie jadam ich.”

Księżniczka nigdy już więcej nie nosiła tej broszki z pestką od czereśni.

## ON GO NIE CHCE ROZCZAROWAĆ.

Pewien jegomość, napadnięty przez rabusia, mówi: „Bardzo mi przykro; jestem biedny i nie mam przy sobie pieniędzy! Ale będę wszystkim zamożnym znajomym i krewnym polecał tę ustronną drogę leśną do spacerów.”

## DER MANN, DER 220 SPRACHEN SPRICHT.

Eine einzigartige Begabung. — König Haralds Nachkommen. — Uebertragungen von Liebesgedichten aus 50 Sprachen.

Kein Mensch würde auf den ersten Blick in dem grauhaarigen alten Herrn mit dem gutmütig lächelnden Gesicht den grössten Sprachgelehrten unserer Zeit vermuten. Dr. Ludwig Harald Schütz, Professor an der Universität zu Frankfurt, ist im wahren Sinne des Wortes ein lebendes Sprachlexikon. Sein Können übertrifft sogar noch dasjenige des berühmten Kardinals Mezzofanti, der sich in 58 verschiedenen Idiomen mit seinen Mitmenschen verständigen konnte.

Professor Schütz versteht nicht weniger als 220 Sprachen, sechzig hievon beherrscht er fliessend in Wort und Schrift. Vom Sanskrit bis zum Suaheli-Dialekt, vom klassischen Chinesisch bis zur Sprache der Feuerland-Indianer erstreckt sich sein phantastisches Wissen. Dass er sich aller europäischen Sprachen mit beneidenswerter Fertigkeit bedienen kann, versteht sich ja eigentlich von selbst.

Wenn man etwa Herrn Professor Schütz damit überrumpeln wollte, dass man ihn mit einer wenig gebräuchlichen ungarischen oder baskischen Redewendung anspricht, so würde man nur ein gutmütig-ironisches Lächeln ernten. Ueber solch kleine Hindernisse ist das Frankfurter Sprachgenie längst hinaus.

Wie er hinter seine erstaunliche Begabung gekommen ist, weiss Prof. Schütz nicht einmal genau anzugeben. Als er vor vier Jahrzehnten an der Universität Jena zu studieren begann, erschien ihm Physik als die Erstrebenswerteste aller Wissenschaften. Mit dem Lernen erwachte auch sein Bildungshunger. Er begann, sich mit Zoologie, Seelenkunde, Astronomie und theologischen Fächern zu befassen.

Hie und da verspürte er das Bedürfnis, das eine oder andere Standardwerk eines ausländischen Gelehrten in seiner Originalsprache zu lesen. In solchen Fällen setzte sich Dr. Schütz einfach hin, nahm sich eine Grammatik und ein Wörterbuch vor, schrieb in ein kleines Heft die wichtigsten Grundregeln und wählte sich einen entsprechenden Vorrat von Wörtern aus.

Er war selbst darüber erstaunt, mit welcher Leichtigkeit ihm das Lernen vonstatten ging und wie wunderbar sein Gedächtnis auf den Klang fremder Worte reagierte. Vielleicht mag dabei ein wenig erbliche Veranlagung im Spiel sein. Das Sprachtalent ist bei Schützens sozusagen Familiengut. Einer seiner Vorfahren hat bei der Sammlung der Edda-Gesänge verdienstvoll mitgewirkt. Seine Grosstante beherrschte sogar zweiundzwanzig Sprachen mit vollendeter Gewandtheit.

## CZŁOWIEK, KTÓRY ZNA 220 JĘZYKÓW.

Szczególne (jedyne w swoim rodzaju) uzdolnienie. — Potomek króla Harald. — Przekłady pieśni miłosnych z pięćdziesięciu języków.

Nikt na pierwszy rzut oka nie domyśliłby się w tym siwowłosym starszym panu z dobrodusznym uśmiechającą się twarzą — największego uczonego językoznawcy naszych czasów. Dr. Ludwig Harald Schütz, profesor uniwersytetu we Frankfurcie, jest w najprawdziwszym znaczeniu tego słowa żywym leksykonem językowym. Jego umiejętność przewyższa nawet jeszcze znawstwo słynnego kardynała Mezzofanti'ego (1771 — 1848), który umiał porozumiewać się ze swoimi bliźnimi w 58-miu różnych narzeczach.

Profesor Schütz zna nie mniej jak 220 języków, z tego sześćdziesięcioma włada biegle (płynnie) w słowie i piśmie. Od sanskrytu do dialektu Suaheli (wsch.-afr.), od klasycznej chińszczyzny do języka Indian Ziemi Ognistej sięga jego fantastyczna wiedza. To, że umie się posługiwać wszystkimi europejskimi językami z biegłością do pozazdrosczenia, jest właściwie zrozumiałe samo przez się.

Gdyby, dajmy na to, chciano zaskoczyć pana profesora Schütza, przemawiając do niego jakimś mało używanym zwrotem węgierskim czy baskijskim, doczekanoby się (jako plonu) tylko dobrodusznym-ironicznego uśmiechu. Takie małe przeszkody frankfurcki geniusz (das Genie, wym.: żeni) językowy przeżył już dawno.

Jak on odkrył swoje zdumiewające uzdolnienie, tego prof. Schütz nie umie nawet dokładnie podać. Gdy przed czterema dziesiątkami lat zaczął studiować na uniwersyt. jenańskim, fizyka wydawała mu się najbardziej godną starań ze wszystkich nauk. Wraz z nauką obudził się również jego głód wiedzy (kształcenia się). Zaczął się zajmować zoologią, psychologią, astronomią i przedmiotami teologicznymi.

Tu i owdzie czuł potrzebę przeczytania tego czy innego dzieła standartowego jakiegoś zagranicznego uczonego w jego języku oryginalnym. W takich wypadkach Dr. Schütz po prostu zasiadał do pracy, brał sobie gramatykę i słownik, zapisywał do małego zeszytu najważniejsze zasady podstawowe i wybierał sobie odpowiedni zapas wyrazów.

Sam był zdumiony łatwością, z jaką szła mu nauka, i tym, jak cudownie pamięć jego reagowała na dźwięk obcych słów. Może wchodziło przy tym w grę trochę dziedzicznego uzdolnienia. Talent językowy jest u Schützów, że tak powiemy, dobrem rodzinnym. Jeden z jego przodków współdziałał zasłużenie przy zbieraniu pieśni Eddy. Siostra jego babki władała nawet dwudziestoma dwoma językami zupełnie biegle.

Wenn man dem alten Professor glauben soll, so dürften sich seine Vorfahren schon im grauen Mittelalter mit Sprachstudien befasst haben. Er führt seine Abstammung auf den norwegischen König Harald Harfagar zurück, und am Hof dieses Herrschers gehörte es zum guten Ton, sich in möglichst vielen Sprachen verständigen zu können.

Eine grosse Bibliothek, die ungefähr 14.000 Bände umfasst, zeigt von dem unermüdlichen Fleiss, mit dem Professor Schütz neben seiner Lehrtätigkeit noch immer den Sprachstudien obliegt. Der moderne Mezzofanti hat es freilich leichter als sein Vorgänger; er ist beim Erlernen einer exotischen Sprache nicht mehr auf den toten Buchstaben angewiesen; die Grammophonplatte bringt ihm den richtigen Klang und den richtigen Tonfall bei. Professor Schütz verfügt über ein kleines Phonogrammarchiv, das Aufnahmen aus allen Ländern und Sprachgebieten enthält.

Der Gelehrte begnügt sich übrigens nicht damit, in die Geheimnisse der lebenden und toten Sprachen einzudringen. Er betätigt sich nebenbei als Dichter und Uebersetzer, und da er seine deutsche Muttersprache mit vollendeter Meisterschaft beherrscht, hat er auf diesem Gebiet beachtliche Erfolge zu verzeichnen. Seiner Feder entstammt zum Beispiel das Buch: „Liebe und Lyrik bei fünfzig Völkern“, das Uebersetzungen von Liebesgedichten aus fünfzig verschiedenen Sprachen enthält.

Jeśli wierzyć staremu profesorowi, to jego przodkowie już w zamierzchłym średniowieczu mieli się zajmować studiami językowymi. Wywodzi on swoje pochodzenie od króla norweskiego Harald Harfagara (IX — X w.), a na dworze tego panującego należało do dobrego tonu umieć się porozumiewać w jak największej ilości języków.

Wielka biblioteka, która obejmuje około 14.000 tomów, świadczy o niezmiordowanej pilności, z jaką profesor Schütz, obok swojej działalności pedagogicznej (nauczycielskiej), wciąż jeszcze oddaje się studiom językowym. Nowoczesnemu Mezzofantiemu jest naturalnie łatwiej niż jego poprzednikowi; przy studiowaniu jakiegoś egzotycznego języka nie jest on już zdany na martwą literę; płyta gramofonowa naucza go (Inf. **beibringen**) właściwego dźwięku i prawidłowego akcentu. Profesor Schütz rozporządza małym archiwum fonogramowym, które zawiera nagrania ze wszystkich krajów i dziedzin językowych.

Uczony ten nie zadowolnia się zresztą tym, że przenika tajemnice języków żywych i martwych. Czynny jest ponadto jako poeta i tłumacz, a że swoim macierzystym językiem niemieckim włada po mistrzowsku (dosł. ze skończonym mistrzostwem), ma on do zanotowania w tej dziedzinie godne uwagi sukcesy. Spod pióra jego pochodzi na przykład książka: „Miłość i liryka u pięćdziesięciu narodów“, która zawiera przekłady pieśni miłosnych z pięćdziesięciu różnych języków.

### ER SICHERT SICH.

In einem kleinen amerikanischen Ort kommt ein Herr in einen Laden. „Ist dies der einzige Laden in Slopton?“ fragt er den Besitzer.

„Ja, mein Herr.“

„Haben Sie faule Eier?“

„Aber gewiss habe ich die!“

Der Kaufmann packt sie ihm ein und stellt sie vor ihn hin.

„Und könnte ich sonst noch irgendwo hier im Ort faule Eier bekommen?“

„Ganz ausgeschlossen! Sagen Sie, Sie wollen wohl heute ins Theater gehen und sich den Hamlet ansehen?“

„Nein, ich will den Hamlet spielen.“

### EIN KENNER.

Redner: „Wer nachgibt, wenn er einsieht, dass er unrecht hat, ist weise. Aber wer nachgibt, wenn er im Recht ist, ist...“

Stimme aus dem Hintergrund: „...verheiratet!“

### ERST ABWARTEN.

„War Ihr Onkel bis zum letzten Augenblick im vollen Begriff seiner geistigen Kräfte?“

„Das weiss ich nicht, das Testament wird erst morgen eröffnet.“

### ON SIĘ ZABEZPIECZA.

W pewnej małej miejscowości amerykańskiej wchodzi do sklepu jakiś pan. „Czy to jest jedyny sklep w Sloptonie?“ pyta właściciela.

„Tak, proszę pana.“

„Czy ma pan zgniłe jaja?“

„Ależ zapewne mam je!“

Kupiec zawija mu je i stawia je przed nim.

„A czy mógłbym jeszcze poza tym dostać gdzieś w tej miejscowości zgniłe jaja?“

„Całkiem wykluczone! Powiedz pan, pan chyba wybiera się dziś do teatru zobaczyć Hamleta?“

„Nie, ja będę grał Hamleta.“

### ZNAWCA.

Mówca: „Kto ustępuje, gdy widzi, że nie ma racji, ten jest mądry. Ale kto ustępuje, gdy ma rację, jest...“

Głos z głębi (sali): „...żonaty!“

### WPIERW ZACZEKAĆ.

„Czy pański wuj był do ostatniej chwili w pełni swoich władz umysłowych?“

„Nie wiem tego, testament będzie otworzony dopiero jutro.“

## DIE BEVÖLKERUNG DER ERDE WÄCHST BEÄNGSTIGEND.

Aus einer Veröffentlichung des statistischen Büros des Völkerbundes lässt sich ersehen, dass die Bevölkerung der Erde seit etwas mehr als einem Jahrhundert beängstigend zunimmt. Es ist interessant, dass sich z. B. die Bevölkerung Englands in den vier Jahrhunderten vor dem Jahr 1800 bloss verdoppelte, während sie sich im 19. Jahrhundert allein fast verdreifachte. Sie stieg von 16 auf 42 Millionen.

Ganz ähnlich liegen die Zahlen auch für das ganze Europa: die Bevölkerung stieg von 1800 bis 1900 von 185 auf 400 Millionen. Russland, das heute an erster Stelle der Bevölkerungszunahme steht, hat ebenfalls erst im 19. Jahrhundert die stürmische Entwicklung begonnen, wo die Bevölkerungszahl von 39 auf 106 Millionen stieg. In Deutschland stieg in der gleichen Zeit die Einwohnerzahl von 24 auf 56 Millionen Menschen.

Noch deutlicher wird diese seltsame Tatsache bei den asiatischen Ländern. Die Bevölkerung Japans blieb vom Mittelalter bis zur Mitte des vorigen Jahrhunderts fast dauernd konstant. Erst dann setzte die Neuentwicklung ein, und in weniger als 100 Jahren hat sich die Bevölkerung verdreifacht.

Die Bevölkerung Indiens wächst jährlich um 4 Millionen. Nach Mitteilungen der chinesischen Presse beläuft sich die Bevölkerungszahl Chinas zurzeit auf 450 Millionen. Wenn der Bevölkerungszuwachs im bisherigen Masse anhalten sollte, würde es in 60 Jahren rund 900 Millionen Chinesen auf der Erde geben.

## SCHÖNHEITSPFLEGE MIT SPRACH- UNTERRICHT.

Da die moderne Schönheitspflege bekanntlich ziemlich viel Zeit beansprucht, sind die Inhaber einiger Schönheitssalons in New York auf den Gedanken gekommen, für die Damen während der langwierigen Prozedur Vorträge abhalten zu lassen. Dank dieser Neuerung werden die Damen nun nicht mehr das Gefühl haben, viele Stunden im Schönheitssalon durch untätiges Sitzen zu verlieren.

Den Damen steht es frei, sich für den Sprachunterricht oder für das Musikstudium zu entscheiden, sie können aber auch in beiden Fächern unterwiesen werden. Bei Anmeldung eines Abonnements für Schönheitspflege muss die Dame nur mitteilen, was sie zu lernen wünscht und zu welcher Zeit sie im Schönheitssalon erscheinen wird. Der betreffende Lehrer findet sich dann pünktlich zur angesetzten Stunde im Schönheitssalon zum Unterricht ein.

Also bequemer kann man es den Damen wohl nicht mehr machen.

## LUDNOŚĆ ZIEMI WZRASTA ZATRWAŻAJĄCO.

Z publikacji biura statystycznego Ligi Narodów można się przekonać, że ludność ziemi od jednego stulecia z górami powiększa się w sposób zatrważający. Jest rzeczą ciekawą, że np. ludność Anglii w ciągu czterech stuleci przed rokiem 1800 jedynie podwoiła się, podczas gdy w jednym XIX-ym stuleciu prawie się potroiła. Wzrosła z 16 milionów do 42.

Całkiem podobnie przedstawiają się również cyfry dla całej Europy: od r. 1800 do 1900 ludność wzrosła ze 185 milionów do 400. Rosja, która dziś stoi na pierwszym miejscu pod względem przyrostu ludności, również dopiero w XIX-ym wieku zapoczątkowała gwałtowny rozwój, kiedy to liczba ludności wzrosła z 39 milionów do 106 milionów. W Niemczech liczba mieszkańców w tym samym czasie podniosła się z 24 do 56 milionów ludzi.

Jeszcze bardziej uwydatnia się ten szczególny fakt w krajach azjatyckich. Ludność Japonii pozostawała od średniowiecza do połowy ubiegłego stulecia prawie stale niezmienną. Dopiero wtedy zaczął się nowy rozwój, i w niespełna 100 lat ludność potroiła się.

Ludność Indii wzrasta rocznie o 4 miliony. Według doniesień prasy chińskiej liczba ludności Chin wynosi obecnie 450 milionów. Gdyby przyrost ludności utrzymał się w dotychczasowej mierze, to za 60 lat będzie na świecie równo 900 milionów Chińczyków.

## KOSMETYKA Z NAUKĄ JĘZYKÓW.

Ponieważ nowoczesna pielęgnacja urody zajmuje, jak wiadomo, dość dużo czasu, właściciele niektórych salonów kosmetycznych w Nowym Jorku wpadli na pomysł urządzania odczytów dla pań podczas tej długotrwałej procedury. Dzięki tej inowacji panie nie będą już miały uczucia, że tracą wiele godzin w salonie kosmetycznym wskutek bezczynnego przesiadywania.

Paniom pozostawia się do wyboru, by się zdecydowały na naukę języków lub na studia muzyczne, mogą one jednak pobierać naukę również z obu przedmiotów. Przy zgłaszaniu abonamentu na pielęgnowanie urody pani ma tylko zawiadomić, czego ona sobie życzy uczyć się i o jakiej porze będzie się zjawiała w salonie piękności. Odpowiedni nauczyciel stawia się (Inf. sich einfinden) wtedy punktualnie o wyznaczonej godzinie w salonie kosmetycznym do nauki.

Bardziej więc udogodnić paniom chyba już nie można.

**Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!**

## EIN TÜRKISCHER FLUGVERSUCH IM 12. JAHRHUNDERT.

Im Jahre 1161 hat ein Sarazene einen Flugversuch mit einer höchst einfachen Maschine unternommen. Es geschah dies bei einer feierlichen Gelegenheit, als der Seldschuckensultan Kilidsch-Arslan II. den griechischen Kaiser Manuel Komnenos in Konstantinopel besuchte, und der Geschichtschreiber Niketas Akominates schildert dieses Ereignis als Augenzeuge in seiner Zeitgeschichte folgendermassen:

„Damals kletterte ein Sarazene auf den Turm des Hippodroms und erklärte sich bereit, die Rennbahn zu durchfliegen. Er stand auf dem Turm, angetan mit einem sehr langen und breiten Gewande; es war weiss, und gebogene Weidenstäbe spannten den Stoff bauchig aus. Die Absicht des Sarazenen ging dahin, mit diesem Gewande wie ein Schiff mit seinem Segel zu fliegen, in dem der Wind sich in den Wölbungen fängt. Aller Augen richteten sich auf ihn, sich auf das Schauspiel freuend, und die Zuschauer riefen oft: „Fliege! Fliege!“ und: „Wie lange, Sarazene, willst du uns hinhalten und den Wind vom Turm abschätzen?“

Aber der Kaiser schickte zu ihm, um ihn von dem Wagestück abzuhalten, und der Sultan schwankte zwischen Furcht und Hoffnung hinsichtlich des ungewissen Ausgangs und war um seinen Landsmann besorgt. Dieser jedoch prüfte häufig den Wind und hielt die Zuschauer hin, indem er oft die Arme erhob und sie wie Flügel gebrauchend zur Flugbewegung herabzog, um den Wind aufzufangen.

Als dieser ihm nun zum Tragen günstig erschien, schwang er sich wie ein Vogel hin und her und schien in der Tat in der Luft zu fliegen. Aber es wahrte nicht lange, da fiel er wie ein Sack zu Boden und gab seinen Geist auf, da ihm Arme und Beine und alle Knochen im Leibe gebrochen waren.“

## TURECKA PRÓBA LOTNICZA W XII-YM WIEKU.

W roku 1161 pewien Saracen podjął próbę lotu przy pomocy nadzwyczaj prostej maszyny. Działo się (Inf. **geschehen**) to podczas uroczystej okoliczności, gdy sułtan Seldżuków Kilidż-Arslan II-gi odwiedził cesarza greckiego Manuela Komnenosa w Konstantynopolu, a dziejopis Niketas Akominates opisuje to zdarzenie w swojej historii współczesnej, jako naoczny świadek, w sposób następujący:

„Naówczas pewien Saracen wdrapał się na wieżę hipodromu i wyraził gotowość do przelotu nad torem wyścigowym. Stał na wieży, odziany w bardzo długą i szeroką szatę; była ona biała, a wygięte pręty wierzbowe rozpiwały tkaninę wypukło (pękato). Zamiarem Saracena było latać przy pomocy tej szaty, jak okręt pod żaglem, w którego wypukłości dostaje się wiatr. Oczy wszystkich skierowały się ku niemu, z góry ciesząc się z tego widowiska, i widzowie często wołali: „Leć! Leć!“ i „Jak długo, Saracenie, będzie nas zwodził i mierzył (oceniał) z wieży wiatr?“

Ale cesarz posłał do niego, by powstrzymać go od tego ryzykownego czynu, a sułtan wahał się między obawą a nadzieją ze względu na niepewny wynik i był niespokojny o swego rodaka. Ten jednak badał często wiatr i zwodził widzów, podnosząc często ramiona i posługując się nimi jak skrzydłami oraz ściągając je do ruchu latania, ażeby uchwycić wiatr.

Gdy zaś wiatr wydał mu się pomyślnym (do uniesienia go), wzniósł się jak ptak tu i tam i zdawał się rzeczywiście latać w powietrzu. Lecz niedługo trwało, a spadł jak worek na ziemię i wyzionął ducha, gdyż połamał sobie ręce i nogi i wszystkie kości w ciele“.



(In Amerika ist ein neuer Stoff, Lastex, erfunden worden, der aus Woll- und Gummifäden gewebt ist.)

(W Ameryce wynaleziono nowy materiał: Lasteks, utkany z nici wełnianych i gumowych.)

„Ja, aber — die Hosen sind doch viel zu klein für mich!“

„Nein, nein — die sind aus dem neuen Gummistoff — für jede Figur passend!“

„Alez te spodnie są przecież o wiele za małe dla mnie!“

„Nie, nie — one są z tego nowego materiału gumowego — nadają się na każdą figurę!“

## DER ZERBROCHENE KRUG.

Die Geschichte soll sich vor Jahren in einer österreichischen Kleinstadt abgespielt haben. Ob sie wahr ist? Ich weiss es nicht. Vielleicht ist sie auch zu schön, um wahr gewesen zu sein.

Scheint da im Frühling in einer höheren Mädchenschule die Sonne so hell zu den Klassenfenstern herein, dass der gestrenge Lehrer sich mit seinen dreissig vierzehnjährigen Rangen noch so grosse Mühe geben mag. Minutenlang spricht er schon von Kleists „Zerbrochenem Krug“, doch immer wieder zieht es die blonden, schwarzen und braunen Mädchenköpfe zu den Fenstern und blaue, schwarze und braune Mädchenaugen zu den blühenden Kastanien im Schulhof. Selbst der Gestrenge auf dem Katheder denkt mehr an einen sonnigen grünen Waldweg, und die Worte fliessen ihm nur so nebenher aus dem Munde.

Da öffnet sich die Klassentür mit scharfem Ruck. Herein tritt mit energischen Schritten der Herr Schulrat höchstselbst... Visitation.

Die Mädchen erheben sich, der Lehrer verneigt sich, das Idyll ist jäh gestört...

„Nur weiter, lieber Kollege,“ säuselt der Schulrat, besinnt sich aber im gleichen Atemzug und fährt fort: „Nein, ich möchte selbst einige Fragen stellen. Von was sprachen Sie?“

„Von Kleists ‚Zerbrochenem Krug‘,“ erwiderte der Lehrer.

„Schön!“ nickte dankend der Schulrat. „Also du dort, auf der vorletzten Bank...“

Ein brauner Wuschelkopf erhebt sich langsam.

„Wie heisst du denn?“

„Inge...“

„Gut, Inge. Also, wie war denn die Geschichte mit dem zerbrochenen Krug?“

Auf dem Backfischgesicht malt sich tödliches Entsetzen.

„Herr Schulrat... Ich weiss es... nicht.. Als wir gestern früh um acht Uhr in die Klasse kamen... war der Krug schon zerbrochen...“

„Hmm... Hmm!“ machte der Schulrat. „Die nächste!“

Ein Blondkopf mit kleinen Schnecken wird sichtbar.

„Also kannst du mir sagen, wer den Krug zerbrochen hat?“

„Ich war es bestimmt nicht, Herr Schulrat!“

„Unsinn... die nächste!“

„Ich bin es auch nicht gewesen...“

„Unerhört!“ braust der Schulrat auf und wendet sich zum Lehrer um. „So wird also hier der Lehrstoff behandelt, ich werde das dem Studiendirektor berichten.“

Wendung auf dem Absatz. Klapp, geht die Tür zu.

## STŁUCZONY DZBAN\*).

Historia ta rozegrała się podobno przed laty w pewnym miasteczku austriackim. Czy jest prawdziwa? Nie wiem tego. Może jest ona też zbyt ładna, aby była prawdziwa.

Oto wiosną w pewnej wyższej szkole dla dziewcząt słońce tak jasno świeci w okna klasowe, że surowy nauczyciel nadaremnie trzodzi się ze swoimi trzydziestoma czternastoletnimi dzikuskami. Od wielu minut już mówi on o „Stłuczonym dzbanie” Kleista, ale coraz to znowu coś ciągnie głowy dziewcząt, blondynek, brunetek i szatynek, do okien, a błękitne, czarne i piwne oczy dziewczęce — do kwitnących kasztanów na podwórzu szkolnym. Nawet surowy pan na katedrze myśli więcej o słonecznej zielonej drodze leśnej, a słowa płyną mu z ust tylko tak mimochodem.

Wtem drzwi klasy otwierają się raptownie (mocnym pchnięciem). Wchodzi energicznym krokiem pan inspektor (radca) szkolny we własnej osobie... Wizytacja.

Dziewczęta wstają, nauczyciel kłania się, sielanka została nagle zakłócona...

„Ależ proszę dalej, drogi kolego,“ szemrze radca szkolny, lecz rozmyśla się jednym tchem i ciągnie dalej: „Nie, chciałbym sam zadać kilka pytań. O czym pan mówił?“

„O ‚Stłuczonym dzbanie’ Kleista,“ odpowiedział nauczyciel.

„Pięknie!” skinął głową, dziękując, radca szkolny. „A więc ty tam, na przedostatniej ławce...“

Czarna kędzierzawa głowa podnosi się powoli.

„Jakże nazywasz się?“

„Inga...“

„Dobrze, Ingo. Więc co to była za historia ze stłuczonym dzbanem?“

Na twarzy podlotka maluje się śmiertelne przerażenie.

„Panie inspektorze... Ja... nie wiem... Gdyśmy wczoraj o ósmej rano przyszły do klasy... dzban był już stłuczony...“

„Hmm... hmm!“ chrząknął radca szkolny. „Następna!“

Ukazuje się głowa blondynki o małych loczkach (die Schnecke, ślimak, zwój).

„Więc możesz mi powiedzieć, kto stłukł ten dzban?“

„Ja to na pewno nie (byłam), panie inspektorze!“

„Nonsens... następna!“

„Ja też nie...“

„Niesłychane!“ unosi się radca szkolny i zwraca się do nauczyciela. „Więc tak się tu przerabia przedmiot wykładowy, poinformuję o tym dyrektora nauk.“

Obrót na pięcie (obcasie). Drzwi zamykają się z trzaskiem.

\*) Tytuł komedii pisarza i poety niemieckiego Henryka v. Kleista (1777—1811).



Direktorzimmer, der Greis mit der Funkelbrille am Schreibtisch ist eifrig bei seinen Akten. Da wird der Schulrat gemeldet.

„Ich lasse bitten.“

Der Gestrenge tritt ein, setzt sich aufgeregt und beginnt.

„Also, Herr Direktor, die Zustände in Ihrer sechsten Klasse sind skandalös. Ich frage dort einige Schülerinnen nach dem zerbrochenen Krug...“

„Aber, lieber Herr Schulrat,“ unterbricht der Studiendirektor den Redeschwall, „ich kenne meine Mädels. Natürlich will es keine gewesen sein. Aber weshalb die Aufregung? Ich werde auf dem üblichen Instanzenweg einen neuen Krug anfordern.“

Dem Schulrat schwillt die Zunge. Kaum bringt er einige Worte heraus. „So! Schön! Also Sie wissen nicht, um was es sich handelt. Gut! Ich werde im Ministerium vorstellig werden. Sie werden von mir hören. Auf Wiedersehen!“ Die Tür klappt zu.

Kaum einige Stunden später sitzt der Schulrat im Dienstzimmer des Ministerialrates.

„Nun, Herr Schulrat, so aufgeregt?“ lächelt der hohe Beamte.

„Es ist unerhört, Herr Ministerialrat, visitiere ich da die fünfundvierzigste höhere Mädchenschule, frage selbst nach dem zerbrochenen Krug... sagen mir die Mädchen — sie hätten den Krug nicht zerbrochen... Der Lehrer steht dabei und schweigt... Der Direktor stellt sich unwissend.“

„Welche höhere Mädchenschule? Die fünfundvierzigste?“

„Jawohl, Herr Ministerialrat!“

Der Ministerialrat überlegt einige Minuten. „Mir ist, als hätte ich in den Akten etwas gelesen... einen Augenblick...“

Er stöbert in seinen Papieren herum. „Richtig, hier ist ja der Vorgang. Aber weshalb Ihre Aufregung, Herr Schulrat? Die Schulleitung hat doch bereits ordnungsmässig Ersatz für diesen Krug gefordert.“

Der Schulrat schnellt vom Stuhl, geht mit steifer Verneigung und lässt sich beim Ministerialdirektor melden.

Der Geheimrat lächelt gütig, als er den Schulrat erzählen hört. Bei dem Wort „zerbrochener Krug“ nickt er vor sich hin.

Als der Schulrat geendet hat, blickt der Ministerialdirektor ihn über die Brille hinweg an und sagt: „Sehen Sie, lieber Herr Schulrat, das ist eben ein Nachteil in der Organisation unserer Erziehungsanstalten. Aber wir werden die Angelegenheit in diesem Falle recht einfach lösen.“ Er zieht das Portemonnaie... „Hier haben Sie fünf Gulden, die geben Sie dem Studiendirektor jener Mädchenschule und lassen einen neuen Krug besorgen. Damit schlagen wir dem ganzen Instanzenweg ein Schnippchen.“

Pokój dyrektorski, starzec o lśniących okularach krząta się (gorliwie) przy swoich aktach. Wtem meldują radcę szkolnego.

„Proszę poprosić.“

Surowy pan wchodzi, siada wzburzony i rozpoczyna.

„A więc panie dyrektorze, stosunki w pańskiej szóstej klasie są skandaliczne. Wypytyuję tam kilka uczennic o stłuczonym dzbanie...“

„Ależ, kochany panie radco,“ przerywa dyrektor ten potok słów, „znam ja swoje dziewczęta. Naturalnie żadna nie chciała się przyznać. Ale po co ta irytacja? Zażądam w zwykłej drodze służbowej nowego dzbana.“

Inspektorowi kołowacieje (schwellen, puchnąć, nabrzmiwać) język. Z trudem wydobywa z siebie kilka słów. „Tak! Pięknie! Więc pan nie wie, o co chodzi. Dobrze! Ja to przedstawię w ministerstwie. Usłysz pan o mnie. Do widzenia!“ Drzwi zatrząskują się.

Zaledwie w kilka godzin później radca szkolny siedzi w pokoju służbowym radcy ministerialnego.

„No, pan inspektor taki wzburzony?“ uśmiecha się wyższy urzędnik.

„To niesłychane, panie radco ministerialny, oto przeprowadzam wizytację czterdziestej piątej wyższej szkoły dla dziewcząt, wypytuję sam o stłuczonym dzbanie... powiadają mi dziewczęta — że one dzbana nie stłukły... Nauczyciel stoi przy tym i milczy... Dyrektor udaje, że nic nie wie.“

„Która wyższa szkoła dla dziewcząt? Czterdziesta-piąta?“

„Tak jest, panie radco ministerialny!“

Radca ministerialny rozważa przez kilka minut. „Mam wrażenie, że coś czytałem w aktach... jedną chwilę...“

Szpera w swoich papierach. „Racja, właśnie tu jest ten wypadek. Ale czemu pan się tak irytuje, panie inspektorze? Przecież kierownictwo szkoły zażądało już, zgodnie z przepisami, nowego dzbana w zamian tamtego.“

Radca szkolny zrywa się z krzesła, odchodzi ze sztywnym ukłonem i każe się zameldować u dyrektora ministerialnego.

Tajny radca uśmiecha się dobrotliwie, gdy słyszy opowiadanie inspektora. Przy słowie „stłuczony dzban“ kiwa głową.

Gdy radca szkolny skończył, dyrektor ministerialny spogląda na niego sponad okularów i powiada: „Widzi pan, kochany panie inspektorze, to jest właśnie ujemna strona w organizacji naszych zakładów wychowawczych. Ale w tym wypadku rozwiążemy tę sprawę bardzo prosto.“ Wyjmuje portmonetkę (wym. portmonee')... „Ma pan tu 5 zł., które pan da dyrektorowi nauk owej szkoły dla dziewcząt i załatwi sprawę nowego dzbana. W ten sposób zakpimy sobie (das Schnippchen, szcutek) z całej drogi służbowej.“

„Aber, Herr Geheimrat!“ begehrt der Schulrat auf.

„Lassen Sie nur,“ lächelt der alte Herr. „Der kleine Betrag macht mir nichts aus, und so ist doch Ihnen und der Klasse am schnellsten geholfen.“

Der Schulrat erhebt sich mit eisigem Gesicht.

Lange wartet er im Vorzimmer des Kultusministers. Aber dann sitzt er doch vor dem Minister selbst. Der hört ihm zu, wandert mit ihm noch einmal alle Wege durch und schüttelt schliesslich bedenklich den Kopf.

„Was sagen Sie dazu, Herr Minister!“ ruft der Schulrat siegesgewiss.

„Meiner Ansicht nach,“ erwidert der Minister bedächtig, „hat der Ministerialdirektor den Krug zerbrochen...“

„Aber, in aller Welt, weshalb denn...“

„Sehr einfach, lieber Schulrat, sonst hätte er Ihnen nicht so bereitwillig die fünf Gulden aus seiner Tasche bezahlt...“

Hans Lerch.

„Ależ, panie radco tajny!“ oburza się inspektor.

„Dajże pan spokój.“ uśmiecha się starszy pan. „Ta mała suma nic dla mnie nie stanowi, a w ten sposób najszybciej przecież dopomoże się panu i klasie...“

Radca szkolny podnosi się z lodowatym wyrazem twarzy.

Długo czeka on w przedpokoju ministra oświaty. Ale potem siedzi przecież przed samym ministrem. Ten przysłuchuje mu się, przebywa wraz z nim jeszcze raz wszystkie etapy (drogi) i w końcu potrząsa w zamysleniu głową.

„Co pan powie na to, panie ministrze!“ woła radca szkolny, pewny zwycięstwa.

„Moim zdaniem,“ odpowiada z rozważą minister, „dzban stłukł dyrektor ministerialny...“

„Ależ, na miłość boską, dlaczego...“

„Bardzo prosto, kochany inspektorze, inaczej nie byłby panu tak skwapliwie zapłacił ze swojej kieszeni te pięć złotych...“

(Jan Lerch).

#### FISCHE, GEKOCHT IM — MEER.

Der Kapitän eines holländischen Handelsdampfers machte jüngst eine interessante Beobachtung, als sein Schiff die Sundastrasse, die Meerenge zwischen Sumatra und Java, passierte. Viele Meilen weit, so berichtete der Kapitän, schwammen auf der Oberfläche des Meeres dichte Schwärme toter Fische, die sich in einem gargekochten Zustand befanden.

Man erklärt sich diese merkwürdige Naturerscheinung damit, dass sich in der Nähe des grossen Vulkans Krakatau eines der häufigen unterseeischen Beben ereignete und durch diesen Vulkanausbruch das Meerwasser in der Umgebung eine so hohe Temperatur angenommen hatte, dass hiedurch die Fische getötet und gekocht wurden.

#### AUFKLÄRUNG.

„Herr Lehmann, was sind das eigentlich, Idioten? Sind das auch Menschen?“

„Gewiss, Menschen wie Sie und ich!“

#### RYBY, GOTOWANE W... MORZU.

Kapitan pewnego holenderskiego parowca handlowego poczynił niedawno ciekawe spostrzeżenie, gdy jego okręt mijał cieśninę Sundajską — cieśninę morską między Sumatrą a Jawą. Na przestrzeni wielu mil, tak opowiadał kapitan, pływały (Inf. schwimmen) na powierzchni morza gęste roje martwych ryb, które znajdowały się w ugotowanym stanie.

Tłumaczą sobie to osobliwe zjawisko przyrody tym, że w pobliżu wielkiego wulkanu Krakatau zdarzyło się jedno z częstych podmorskich trzęsień (ziemi) i wskutek tego wybuchu wulkanu woda morska w okolicy przybrała tak wysoką temperaturę, że ryby zostały przez to uśmiercone i ugotowane.

#### WYJAŚNIENIE.

„Panie Lehmann, co to są właściwie idioci? Czy to są też ludzie?“

„Pewnie, ludzie jak pan i ja!“



„Sing' doch ein Lied!“

„Ich traue mich nicht, wenn so viele Leute da sind.“

„Lächerlich, es hört ja keiner zu.“

(„Die Muskete“, Wien).

„Zaspiewajże jakąś pieśń!“

„Nie mam odwagi (nie śmiem), gdy jest tylu ludzi.“

„Śmieszne, przecież nikt nie słucha.“

(„Muszkiet“, Wiedeń).

## HOFFNUNG.

1.

Es reden und träumen die Menschen viel  
von bessern künftigen Tagen!  
Nach einem glücklichen, goldenen Ziel  
sieht man sie rennen und jagen.  
Die Welt wird alt und wird wieder jung,  
doch der Mensch hofft immer Verbesserung.

2.

Die Hoffnung führt ihn ins Leben ein,  
sie umflattert den fröhlichen Knaben,  
den Jüngling begeistert ihr Zauberschein,  
sie wird mit dem Greis nicht begraben;  
denn beschliesst er im Grabe den müden Lauf,  
noch am Grabe pflanzt er die Hoffnung auf.

3.

Es ist kein leerer, schmeichelnder Wahn,  
erzeugt im Gehirne des Toren;  
im Herzen kündet es laut sich an:  
Zu was Besserm sind wir geboren;  
und was die innere Stimme spricht,  
das täuscht die hoffende Seele nicht.

Friedrich Schiller (1759—1805).

## NADZIEJA.

(1)

Mówią i marzą śmiertelnicy wiele  
o lepszych chwilach w przyszłości dziedzinie:  
jeden cel mają rozliczne ich cele,  
do niego wszyscy chcą zdążyć jedynie.  
Świat się starzeje i znowu młodnieje,  
człowiek ma zawsze lepszych chwil nadzieję.

(2)

Nadzieja wszystkich do życia wprowadza,  
ona do chłopca uśmiecha się mile,  
jej wdzięk czarowny szał w młodzieńcu zdradza,  
nie ginie z starcem w grobowej mogile:  
bo choć już iskra życia jego mdleje,  
jeszcze nad grobem zaszczepia nadzieję.

(3)

Nie jest to próżne, pochlebne marzenie,  
nie wymysł w mózgu głupców urojony;  
głośno się do nas odzywa sumienie:  
Człowiek do czegoś lepszego stworzony;  
a co wewnętrzny głos serca nam tuszy,  
pełnej nadziei nie zawiedzie duszy.

(Przekład Kazim. Brodzińskiego).

## UWAGI I SŁÓWKA.

Ad 1: *künftig*, przyszły; *rennen*, biec; *jagen*, pędzić; *die Verbesserung*, polepszenie, poprawa.

Ad 2: *umflattern*, fruwać dokola czegoś; *begeistern*, natchnąć, zachwycać, wzbudzić zapal; *der Zauberschein*, czaro-

dziejski blask; *beschliessen*, zakończyć; *müde*, znużony; *der Lauf*, bieg.

Ad 3: *der Wahn*, urojenie; *erzeugt*, stworzony; *sich ankünden*, zapowiadać się; *täuschen*, zawieść.

## DER GROBIAN.

„Warum geht denn Frau Huber nicht mehr zum  
Bäcker nebenan einkaufen?“

„Er hat sie beleidigt.“

„Was sagte er denn?“

„Sie sei seine älteste Kunde.“

## SPÄTE HEIMKEHR.

Herr Zock kam spät in der Nacht und sehr ange-  
heitert nach Hause.

„Wo warst du so lange?“ fragt Frau Zock.

„Auf dem — hck — Friedhof, Luise.“

„Wer ist denn gestorben?“

„Alle, Luise, alle.“

## AUSGERECHNET...

Zu einem fliegenden Händler in der Friedrich-  
strasse tritt eine Dame in der Absicht Bananen zu  
kaufen. Sie nimmt einige der Früchte prüfend in die  
Hand und sagt schliesslich:

„Die Bananen sind mir zu weich.“

„Was, zu weich sind sie?..." erwidert der  
Händler. „Da kaufen Sie Kokosnüsse, die werden  
Ihnen wohl hart genug sein.“

## GBUR.

„Czemuż to pani Huberowa nie idzie już po zaku-  
py do piekarza tuż obok?“

„On ją obraził.“

„Cóż on powiedział?“

„Że ona jest jego najstarszą klientką.“

## PÓŻNY POWRÓT DO DOMU.

Pan Cok przyszedł do domu późno w nocy i bar-  
dzo podchmielony.

„Gdzie byłeś tak długo?“ pyta pani Cokowa.

„Na — hik — cmentarzu, Ludwiko.“

„Któż umarł?“

„Wszyscy, Ludwiko, wszyscy.“

## AKURAT (WŁAŚNIE)...

Do ulicznego (lotnego) handlarza na ulicy Fry-  
deryka przystępuje jakaś pani z zamiarem nabycia ba-  
nanów. Bierze ona kilka owoców próbując do ręki:  
i wreszcie powiada:

„Te banany są dla mnie za miękkie.“

„Co, za miękkie one są?..." odpowiada handlarz.

„To niech pani kupi orzechy kokosowe, one chyba bę-  
dą dla pani dość twarde.“

## MAN MUSS SICH ZU HELFEN WISSEN.

Alexander Dumas (wym.: düma') der Aeltere, der berühmte Verfasser so vieler spannenden Romane und effektvoller Dramen, befand sich bekanntlich stets in Geldverlegenheit. Um den Liebling der Pariser für sein Theater zu gewinnen, kam daher der Direktor des Faubourgtheaters auf die Idee, ihm eine Extraprämie anzubieten, der Art, dass bei der dreissigsten Aufführung seines noch jetzt bekannten Schauspiels „Kean“ Alexander Dumas die Summe von 2000 Franken extra und sofort erhalten sollte, falls sich die Einnahme aus diesem Stück bis dahin auf 60.000 Franken beziffern würde.

„Aber auch nicht um einen einzigen Centime weniger darf es sein!“ ergänzte Direktor Dartois als vorsichtiger Geschäftsmann.

Schon waren neunundzwanzig Vorstellungen vorüber und hatten das hübsche Sümchen von 57.999 Franken ergeben, am 29. September 1836 sollte die dreissigste Aufführung stattfinden, und Dumas, wie gewöhnlich total ausgebeutelt, sah sich bereits im glücklichen Besitze der ihm sehr erwünschten 2000 Franken. Hatte das Stück doch tags zuvor der Theaterkasse 2357 Franken eingetragen, und es fehlten ja nur noch 2001 Franken, um die ihm zugesagte Prämie fällig zu machen.

Das Schauspiel hatte an jenem Abend schon begonnen, als Dumas siegessicher beim Direktor eintrat, um seine „Prämie“ abzuholen.

Der aber lachte schadenfroh. „Damit ist's leider nichts, mein Bester!“ erklärte er. „Es sind am heutigen Abend nämlich nur 1994 Franken eingegangen. Fehlen also leider 7 Franken an den bewussten 60.000!“

„Schlimm genug,“ sagte Dumas achselzuckend, „denn ich bin völlig abgebrannt! — Würden Sie wohl wenigstens so freundlich sein, mir 20 Franken zu borgen?“

„Mit Vergnügen!“ sagte Dartois, ihm das erbetene Goldstück überreichend.

Tags darauf erschien Dumas wieder in der Kanzlei, um jetzt ebenfalls schadenfroh lächelnd seine 2000 Franken Prämie einzustreichen.

Wie das zugeht?

Ganz einfach. Nachdem am Abend zuvor Alexander Dumas seine 20 Franken erhalten hatte, war er an die Kasse gegangen, hatte sich zwei Plätze zu 4 Franken gekauft, wodurch eine Gesamteinnahme von 60.001 Franken für die ersten dreissig Vorstellungen sich ergab.

Das geborgte Zwanzigfrankenstück gab er dann dem Direktor mit einer tiefen Verbeugung wieder zurück.

## TRZEBA UMIEĆ SOBIE RADZIĆ.

Aleksander Dumas starszy (1803 — 1870), słynny autor tytu zajmujących powieści i efektownych dramatów, znajdował się, jak wiadomo, stale w kłopotach pieniężnych. Ażeby pozyskać dla swego teatru tego ulubieńca paryżan, dyrektor teatru de Faubourg (wym. fr.: fobu'r) wpadł więc na myśl, by zaofiarować mu specjalną premię, tego rodzaju, że przy trzydziestym przedstawieniu jego dziś jeszcze znanej sztuki teatralnej „Kean“ (wym. ang.: ki'n) Aleksander Dumas miał otrzymać dodatkowo i natychmiast sumę 2.000 franków, o ile do tego czasu wpływy z tej sztuki będą wynosiły 60.000 franków.

„Ale też nie może być ani o centyma mniej!“ uzupełnił dyrektor Dartois (wym. dartua') jako przeczorny kupiec.

Było już po dwudziestu dziewięciu przedstawieniach, które dały ładną sumkę 57.999 franków; w dniu 29-go września 1836 r. miało się odbyć trzydzieste przedstawienie, i Dumas, jak zwykle bez grosza przy duszy (z całkowicie wypróżnioną kiesą), widział się już w szczęśliwym posiadaniu bardzo pożądanych dlań 2000 franków. Wszak poprzedniego dnia sztuka przyniosła kasie teatralnej 2357 franków, i brakowało przecież tylko jeszcze 2001 franka, by przyrzeczona mu premia stała się płatną.

Widowisko już się rozpoczęło owego wieczora, gdy Dumas, pewny zwycięstwa, wstąpił do dyrektora, by odebrać swoją „premię“.

Ten jednak roześmiał się ze złośliwą radością. „Niestety, nic z tego, mój najdroższy!“ oświadczył. „Dzisiejszego wieczoru mianowicie wpłynęło tylko 1994 franków. Brak więc, niestety, 7 franków do wiadomych 60.000!“

„Dosyć kiepsko,“ powiedział Dumas, wzruszając ramionami, „bo jestem zupełnie goły! — Może pan będzie przynajmniej taki uprzejmy i pożycz mi 20 franków?“

„Z przyjemnością!“ powiedział Dartois, wręczając mu złotą monetę, o którą prosił.

Następnego dnia Dumas znowu zjawił się w kancelarii, aby teraz, również uśmiechając się złośliwie, zgarnąć do kieszeni swoje 2000 franków premii.

Jak to się stało?

Bardzo prosto. Otrzymawszy poprzedniego wieczora swoje 20 franków, Aleksander Dumas poszedł do kasy i kupił sobie dwa miejsca po 4 franki, przez co został osiągnięty ogólny wpływ 60.001 franka za pierwsze trzydzieści przedstawień.

Pożyczoną monetę dwudziestofrankową zwrócił wtedy dyrektorowi z głębokim ukłonem.

## Handelskorrespondenz

KOMMISSIONSGESCHÄFT\*).

Danzig, den 5. März 1937.

Herren Johann Rulski u. Komp.,  
Warschau.

Aus Ihrem werten Schreiben vom 3. ds Mts. er-  
sahen wir Ihre Bereitwilligkeit, unsere Kognaks zum  
kommissionsweisen Verkauf zu übernehmen.

Da wir Ihre Bedingungen annehmbar fanden, so  
sandten wir heute, wie Sie aus beiliegender Konsi-  
gnations-Faktura zu ersehen belieben, per Bahn an  
Ihre werte Adresse ab:

P. K. P. 1081/82: 2 Kisten enthaltend  
200 Flaschen Kognak,

limitiert zu Gld. 18,50; Ziel 3 Monate.

Infolge der vorzüglichen Qualität unserer Mar-  
ken, die einen Weltruf geniessen, zweifeln wir nicht  
darauf, dass sie sich auch am dortigen Platze gut ein-  
führen.

Wir wünschen guten Empfang, bitten um Emp-  
fangsanzeige und sehen seiner Zeit den Verkaufs-  
rechnungen entgegen.

Hochachtungsvoll  
(—) Leo Franke u. Sohn.

\*) Sieh „Echo“ Nr. 4, Seite 13.

## Korespondencja handlowa

TRANSAKCJA KOMISOWA\*).

Gdańsk, dn. 5-go marca 1937 r.

Wielmożni Jan Rulski i S-ka  
w Warszawie.

Z cennego pisma WPanów z dn. 3-go b. m. do-  
wiedzieliśmy się o Ich gotowości objęcia komisowej  
sprzedaży naszych koniaków.

Ponieważ uznaliśmy warunki WPanów za możli-  
we do przyjęcia, więc wysłaliśmy dzisiaj, jak WPan-  
owie mogą (raczą) się przekonać z załączonej faktury  
konsygnacyjnej, kolejną na Ich cenny adres:

P. K. P. 1081/82: 2 skrzynie,  
zawierające 200 butelek koniaku,  
z limitowaną ceną zł. 18.50; termin 3 miesiące.

Wobec wybornej jakości naszych marek, cieszą-  
cych się sławą światową, nie wątpimy, że będą one  
również dobrze wprowadzone na rynku tamtejszym.

Życzymy pomyselnego odbioru, prosimy też o po-  
twierdzenie odbioru i oczekujemy we właściwym cza-  
sie obrachunków ze sprzedaży.

Z wysokim poważaniem  
(—) Leon Franke i Syn.

\*) Patrz „Echo“ Nr. 4, str. 13.

## DER KÜRZESTE KRIEG.

Im August 1896 erklärte der Sultan von Zan-  
zibar dem englischen König den Krieg. Daraufhin  
eröffnete der britische Kreuzer, der sich in der Nähe  
von Zanzibar befand, unverzüglich ein Feuer auf den  
Palast des Sultans und versenkte ausserdem das ein-  
zige zanzibarische Kriegsschiff, das sich in der Nähe  
befand.

Genau 37 Minuten nach der Kriegserklärung  
verliess der Sultan eiligst seinen Palast, und über  
diesem Staatsgebäude erschien die weisse Flagge.  
37 Minuten — das ist der bisherige Kürzerekord  
für Kriege geblieben.

## DSCHINGISKHANS PALAST ENTDECKT.

Zentralheizung, Handgranaten und Kanonen aus  
dem 13. Jahrhundert.

Eine sowjetrussische Expedition hat vor kurzem  
auf dem Boden der Tatarischen Republik, in dem  
Städtchen Suvar, den Palast des grossen asiatischen  
Eroberers Dschingiskhan entdeckt.

Das überraschendste Merkmal dieses Fundes war  
eine Zentralheizung, die einen Vergleich mit unseren  
heutigen Anlagen nicht zu scheuen braucht und noch  
völlig unversehrt ist.

In den unterirdischen Gewölben des Palastes  
fand man ferner Handgranaten und kleine Kanonen,  
wie man sie in Europa erst viel später in Gebrauch  
nahm.

## NAJKRÓTSZA WOJNA.

W sierpniu 1896 r. sułtan Zanzibaru wypowie-  
dzał wojnę królowi angielskiemu. Na to krążownik  
brytyjski, który znajdował się w pobliżu Zanzibaru,  
otworzył niezwłocznie ogień na pałac sułtana i prócz  
tego zatopił jedyny zanzibarski okręt wojenny, który  
znajdował się w pobliżu.

Dokładnie w 37 minut po wypowiedzeniu wojny  
sułtan opuścił jak najspieszniej swój pałac, i nad tym  
budynek państwowym ukazała się biała flaga. 37  
minut — to pozostało dotychczasowym rekordem  
krótkości dla wojen.

## ODKRYTO PAŁAC DŻINGIS-CHANA.

Centralne ogrzewanie, granaty ręczne i armaty  
z XIII-go stulecia.

Ekspedycja sowiecko-rosyjska odkryła niedawno  
na terenie republiki tatarskiej, w miasteczku Suwar,  
pałac wielkiego zdobywcy azjatyckiego Dżingis-Cha-  
na (1155—1227).

Najbardziej zadziwiającą oznaką tego znaleziska  
było centralne ogrzewanie, które nie ma potrzeby  
obawiać się porównania z naszymi dzisiejszymi in-  
stalacjami i jest jeszcze całkiem nienaruszone.

W podziemnych sklepieniach pałacu znaleziono  
następnie granaty ręczne i małe armaty, jakich w Eu-  
ropie używano dopiero o wiele później.

**JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ****„Echem obcojęzycznym”,****ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?**

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posilkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszytcie słowa i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

**PRENUMERUJ CIE CZASOPISMO****„Miesięcznik Pedagogiczny”**

*Pismo poświęcone sprawom szkoły powszechnej. Organ Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie śląskim.*

Prenumerata roczna 5 zł.

Adres redakcji i administracji:  
CIESZYN, ul. Strażacka 18.  
Konto w P. K. O. Nr. 180.954.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

WARSZAWA — LWÓW — POZNAŃ — KRAKÓW

**G a z e t a**

**B a n k o w a**

NAJSTARSZE POLSKIE CZASOPISMO  
POŚWIĘCONE SPRAWOM BANKOWOŚCI

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

Przedpłata kwartalna: zł. 12.50  
„ półroczna: zł. 25.—

Adres redakcji i administracji:

Lwów, ul. Jagiellońska 5—7.  
Konto w P. K. O. Nr. 149.980.

**JEDYNE STAŁA REGULARNA LEKTURA**  
**„ECHA OBCOJĘZycznego” PROWADZI DO**  
**CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA**  
**OBCEGO JĘZYKA.**

JEDYNE, POPULARNE I NAJTAŃSZE CZASOPISMO RADIOWE POLSKI

**„Przegląd Radiowy”**

drukuje polskie i zagraniczne programy radiowe na cały tydzień zgóry, oraz popularnie opracowane schematy radiowe.

Cena egzemplarza 20 groszy.

Nakład 32.000 egzemplarzy.

Ukazuje się we czwartki każdego tygodnia.

Zamówienia kierować należy na adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

NAJSTARSZE CZASOPISMO FILMOWE CAŁEJ POLSKI

**„Przegląd Filmowy”**

ukazuje się co tygodnia i przynosi w bogatej szacie redakcyjnej ciekawy materiał informacyjny ze wszystkich stolic filmowych.

Cena egzemplarza 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

**Przez „Echo Obcojęzyczne” do gruntownej znajomości języków!**

# Polecamy do nabycia roczniki

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

## I) W JĘZ. FRANCUSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1936 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie”  
(L’Echo Franco-Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 6 zł.

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie”  
(L’Echo Franco Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 5.50 zł.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Francusko-Polska „Le Petit  
Journal Franco-Polonais”. — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych”,  
wydanie francusko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

Powyższe 4 roczniki francusko-polskie razem: 15 zł.,  
łącznie zaś z prenum. „Echa” franc.pol. na r. 1937: 20 zł.

## II) W JĘZ. NIEMIECKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1936 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie”  
(Deutsch-Polnisches Echo) — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 6 zł.

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie”  
(Deutsch-Polnisches Echo). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena zł. 5.50.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Niemiecko-Polska  
„Deutsch-Poln. Kleine Zeitung”. — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych”,  
wydanie niemiecko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

Powyższe 4 roczniki niemiecko-polskie razem: 15 zł.,  
łącznie zaś z prenum. „Echa” niem.pol. na r. 1937: 20 zł.

## III) W JĘZ. ANGIELSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych”,  
wydanie angielsko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena 3 zł.

U w a g a ! Tylko wyżej podane roczniki są do nabycia. — Wydanie  
angielsko-polskie obecnie nie wychodzi. — Ilość roczników ograniczona.  
— Zamówienia płatne są z góry. — Za pobraniem pocztowym nie wysyła się

---

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”, Warszawa I, ul. Waliców Nr. 3. — Tel. 613-40.  
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocz. przekazy rozrach. Nr. 501.  
Admin. czynna od g. 10 r. do g. 6 popoł., codziennie prócz niedziel i świąt.

# CZYTAJCIE „**MOJE POWIEŚCI**”

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

Bardzo ciekawa treść: powieści, nowele, humor, ilustracje.

Cena numeru pojedynczego 30 groszy.

Przedpłata wynosi: miesięcznie 1 zł., kwartalnie 3 zł.

Adres Redakcji i Administracji:

„MOJE POWIEŚCI“, Żnin (Wlkp.), ul. Śniadeckich 8. — Konto P. K. O. Nr. 207-393.

# „DEKADA”

TYGODNIK AKADEMICKI

20.000 egzemplarzy nakładu!

Cena numeru 10 groszy.

Żądać wszędzie!

Prenumerata wynosi: rocznie 4 zł.  
półrocznie zł. 2.50, kwartalnie zł. 1.50.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, ul. Orla Nr. 8, m. 1.

Tel. 11-06-44.—Konto w P.K.O. Nr. 27.927.

ODŚWIEŻYSZ SIĘ

w strumieniu jasnych  
myśli, umocnisz się we-  
wnętrznie, czytając

# „OPTYMISTĘ”

Miesięcznik dla ludzi, którzy chcą wierzyć  
we własne siły.

Numer pojedynczy 50 groszy.

Prenumerata kwartalna: 1 zł. 50 gr.

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Koszykowa 53.—Konto P.K.O. 20.0009.

Numery okazowe na żądanie.

# MAPA POLITYCZNA HISZPANII

wykonana według najnowszych źródeł oryginalnych, o bardzo  
szczegółowym oznaczeniu miejscowości, formatu 452x400 mm.  
ukazała się nakładem „WIADOMOŚCI TURYSTYCZNYCH”

CENA 40 groszy, z przesyłką pocztową 50 gr.

Zamiejscowym wysyła się po uprzedniej  
wplacie należności na Nr. 9389 w P. K. O.

„WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE“, Warszawa, ul. Żurawia 9.